



Japonia w Przemyślu

Z Igą Dżochowską,

założycielką Centrum Kultury Japońskiej,
prezesem Fundacji Polsko-Japońskiej YAMATO
w Przemyślu, rozmawia Antoni Adamski

FOTOGRAFIE TADEUSZ POŹNIAK

Antoni Adamski: Ten pokój z korytarzem – całość o metrażu mieszkania M-3 – to cały wasz lokal?

Iga Dżochowska: Nie, mamy jeszcze składzik na materiały biurowe oraz osobiste zaplecze. Rolę salki wystawowej pełni witryna z dużym oknem - typowe japońskie biuro: dużo treści, mały metraż.

Jak w takich warunkach pracujecie?

Od początku września do końca lipca nasze biuro wypełnione jest uczniami w różnym wieku, od godziny 14.00 do 21.00, nierzadko także w niedzielę. Tak duże jest zainteresowanie kulturą japońską. W tym roku obchodzę jubileusz 25 lat. Z tej okazji zostałam wyróżniona nagrodą japońskiego MSZ i znalazłam się wśród najlepszych ze wszystkich kontynentów.

Wiedzą o tym władze Przemyśla i lokalna prasa?

Chyba nie (śmiech). Tuż obok mojego Centrum prawie siedem lat stoi opuszczony duży lokal. Miałam cichą nadzieję, że Urząd Miejski przekaże nam to pomieszczenie. Planowałam tam galerię sztuki japońskiej, po której oprowadzałyby... sympatyczny robot „Taro”. Chciałam na podwórku obok założyć japoński ogródek (ogrody zen mają mikroskopijną powierzchnię). „Pani Igo, to niemożliwe, bo gdzie pomieścić kubły na śmieci?” – usłyszałam. Mieszkańcy z kolei proszą: „Pani Igo, niech pani zrobi jakąś imprezę”. Tak zachęcają stali bywalcy Centrum, którzy szukają mnie nawet w sezonie urlopowym. Organizuję wówczas spotkania muzyczne, bo trudno to nawet nazwać koncertem. Przy pianinie zasiada Atsuko Ogawa, zamieszkała od 2007 roku w Przemyślu. Wysyłam zaproszenia do pięciorga znajomych. Przychodzi dwadzieścia pięć osób. Stoją pod ścianami i nawet nie dostrzegają tej niedogodności. Wytwarza się atmosfera prawdziwego koncertu wielkiej pianistki. W tym lokalu Atsuko uczy także języka japońskiego, gry na pianinie, a ja organizuję wykłady, warsztaty dla dzieci i młodzieży z przemyskich szkół, przedszkoli oraz dla dorosłych.

Koncertów nie można zorganizować dla szerszej publiczności?

Można. W roku 2010 – w dwusetną rocznicę urodzin Chopina – w Warszawie grane były jego utwory przez cały tydzień. Pomyślałam, że na przemyskim Rynku trzeba zagrać Chopina przez weekend. Zgłosiło się sześć japońskich pianistek, które chciały tu koncertować. Planowałam również zaproszenie młodzieży z miejscowej szkoły muzycznej. Pomysł upadł. Usłyszałam: „A kto będzie w nocy pilnował fortepianu?” W powiatowym – a jeszcze niedawno wojewódzkim mieście – nie udało się tego problemu rozwiązać.

Otrzymałyśmy za to zaproszenie do Warszawy na uroczystości i koncerty chopinowskie. Po zakończonych uroczystościach Atsuko Ogawa dostała od ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego odznakę „Zasłużona dla kultury polskiej”, natomiast ja – indywidualną nagrodę Ministra Kultury.

Dlaczego powstało Centrum Kultury Japońskiej?

Z dwóch powodów. Pierwszy, by przybliżyć Polakom kulturę dalekiego kraju – jakże innego od pozostałych na tym kontynencie. Po drugie, kultura Kraju Wschodzącego Słońca, jak mówią japońscy poeci – miała zwrócić uwagę inwestorów na Polskę południowo-wschodnią. Ale o tym za chwilę.

Oczywiście nie koncentrujemy się tylko na regionie, jeździmy po całej Polsce, gdzie w sumie zorganizowałyśmy ponad 200 wieczorów japońskich i koncertów muzyki klasycznej – w tym ukochanego Szopena. Odwiedziłyśmy wiele miast w Polsce: od Gdańska, Szczecina, Warszawy, Torunia, Bydgoszczy, Łodzi przez Kraków, Sandomierz, Tarnobrzeg po np. Huwniki, gdzie mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej – staruszki, z wdzięczności całowały nas po rękach. Na tej liście są także maleńkie wsie w Bieszczadach. **W dużych ośrodkach bardziej jesteście znani z Festiwalu Kultury Japońskiej.**

Nie tylko w dużych, gdyż w hotelu w Arłamowie występujemy dla turystów z całej Polski. Na Podkarpaciu zorganizowałam 18 Festiwali.

Pani sama zorganizowała?

Tak, choć trudno w to uwierzyć. Nie patrzę, czy są dotacje i sponsorzy. Najczęściej ich nie ma. 10 tys. zł nagrody MSZ w 2010 r. wydałam w całości na koszty X Festiwalu. „Pani wkłada w to serce” – słyszę wyrazy uznania od Japończyków, którym organizuję występy. W 2005 r. znany piosenkarz rockowy Kazufumi Miyazawa miał zaplanowane tylko dwa koncerty w Polsce: w Krakowie i Wrocławiu. Kraków zamienił na Przemyśl, frekwencja wyniosła 200 procent. Od Nihon Gassoudan – światowej sławy czternastoosobowego zespołu folklorystycznego otrzymałam dwa tradycyjne japońskie instrumenty koto...z wdzięczności za wzorowo zorganizowane koncerty w Przemyślu i Jarosławiu. Zaprosiłyśmy też kaskaderów filmu „Kill-Bill”. Wystąpili w Przemyślu, Krośnie, Kraśniku i Rzeszowie.

Jak zaczęły się Pani Festiwale?

W sposób zupełnie nieoczekiwany. W 1997 roku, w czasie Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem, burmistrz tego miasta zaproponował mi zorganizowanie pierwszego Festiwalu Kultury Japońskiej. Pomysł uznałam za świetny! Pierwsze imprezy odbyły się nie tylko pod Giewontem, lecz także w Krakowie, Tarnowie i Bielsku-Białej. Królował na nich taniec, muzyka i warsztaty: orgiami, kaligrafii oraz ikebany. Zaczęło się od małej wpadki. Dwanaście japońskich artystek otrzymało zakwaterowanie w Domu Studenckim „Żaczek”, gdzie miały mieszkać w bardzo spartańskich warunkach. Z pomocą przyszedł hojny prezydent Krakowa – i zamieszkałyśmy w Hotelu Cracovia. W kolejnym roku Festiwal odbył się w Hamburgu, dzięki przypadkowemu spotkaniu pianistki Sawako Mitomo z córeczką Yuka, której rok wcześniej zorganizowałam recital w Przemyślu, Sandomierzu i Tarnobrzegu. Później były kolejne imprezy w: Paryżu (dwa razy), Chicago, Łucku, Lwowie (dwa razy). W Tarnopolu gościliśmy trzy razy dzięki burmistrzowi tego miasta Wołodii Kaszyckiemu, przyjęto nas szczególnie gorąco w Akademii Muzycznej i Ekonomicznej.

W jaki sposób udaje się Pani zaprosić zespoły z Japonii?

Artyści, których poznałam w czasie pobytu w USA – pianiści i tancerki z Tokio, wyrobiły mi „markę” wśród tamtejszych artystów. I chociaż osobiście mnie nie poznali, przyjeżdżali „w ciemno”. Nigdy nie zawiodłam ich kredytu zaufania.

Kiedy zaczęły się Festiwale w naszym regionie?

W roku 2000 roku w Krasieczynie, gdzie frekwencja była tak wysoka, iż publiczność słuchała koncertów nawet z krążganków, a na parkingu brakowało miejsc. Powtarzamy je w zależności od roku: w Przemyślu, na zamku w Baranowie Sandomierskim, w Zamościu, Krośnie, Dubiecku, Rzeszowie i Jarosławiu, gdzie zgromadziło się około 10 tysięcy osób. To wszystko dzięki pomocy ks. Andrzeja Surowca, który rozpropagował Festiwal i był wzorowym współorganizatorem.

W wielu polskich miastach mieszkają dziś Japończycy.

Jakie są ich reakcje?

Zdziwienie, niedowierzanie. Sami w obcym kraju nie potrafią się zorganizować. Dla nich niewyobrażalne jest, by jedna osoba mogła udźwignąć ciężar Festiwalu w kilku miejscach.

W innych niż Przemyśl miastach po prostu pani brakuje....

Raczej mojej inicjatywy i aktywności.

Czego Japończycy mogą nas nauczyć?

Przed wszystkim takiego rozwoju gospodarczego, który nie stanowiłby zagrożenia dla ekologii. W Polsce każda inwestycja zaczyna się od wycinania drzew. W Japonii – odwrotnie. Inwestycje tak się projektuje, by nie dewastować przyrody, a szczególnie drzew i przy okazji ptasich siedlisk. W roku 2006 zorganizowałam w Krasieczynie Międzynarodowe Forum Gospodarczo-Ekologiczne, w którym wzięli udział naukowcy z Japonii, Słowacji, Ukrainy i Polski. Odbywało się ono z udziałem i pod patronatem Ambasady Japonii.

Współorganizatorami byli: Euroregion Karpaty, władze samorządowe Podkarpacia, zaś managerem spotkań i głównym wykładowcą był Teruji Suzuki, profesor prawa międzynarodowego. W tym roku przy jego udziale mam w planie seminarium na temat: „Różnice kulturowe między biznesem polskim a japońskim”. Spotkaniem zainteresowanych jest wiele miast, np. Krosno.

Na razie japoński biznes nie kocha Podkarpacia. Przynajmniej w Przemyślu nie inwestuje.

Japonię odwiedziłam po raz pierwszy w 1992 roku. Zachwycona byłam nie tylko ich kulturą. Także panującym wokół porządkiem, wysokim poziomem życia, rozwiniętą techniką i ekologią. Postanowiłam odrobinę tej cywilizacji sprowadzić na Podkarpacie, po to, by żyło tu się lepiej, by ludzie stali się bogatsi i bardziej zadowoleni z życia. A co za tym idzie – życzliwsi dla siebie. Wydawało się to tym łatwiejsze, iż Japończycy znają i szanują nasz kraj. Chopin stał się niemal ich narodowym kompozytorem. Cenią również Marię Skłodowską-Curie, Lecha Wałęsę, Jana Pawła II, Andrzeja Wajdę. ►



Iga Dżochowska i Atsuko OGAWA.

Jednym słowem, zrobić z Polski „drugą Japonię”? Już gdzieś kiedyś to słyszałem...

Nie zajmuję się polityką. Nie wygłaszam haseł bez pokrycia. Chciałam z Podkarpacia umiejscowionego w „Polsce B” zrobić „Polskę A”. Zaczęłam działać praktycznie. Przy wsparciu Ambasady Japonii w Warszawie nawiązałam kontakty z szefami japońskich korporacji. Nie było to łatwe i wymagało kilku lat starań. W końcu w roku 2008 wraz z pianistką Atsuko Ogawą udało się zaprosić przedstawicieli 24 największych japońskich firm, między innymi: Canon, Toyota, Mitsubishi, Panasonic, Sony, Mazda, YKK, Sumitomo Corp., Bridgestone, NGK, którzy przyjechali do Przemysła, aby spotkać się z gospodarzami miasta.

Jak przebiegły rozmowy?

Tak, iż po tym spotkaniu żadna japońska firma nie zainwestowała w Przemysłu.

Może Japończycy mieli nierealne, zbyt wysokie wymagania?

Nie sądzę, skoro wymagania te spełnił Zagórz koło Sanoka – niewielkie miasteczko o potencjale mniejszym niż Przemysł. Otóż kilka lat temu japońska firma Tri Poland Sp. z o.o. (branża samochodowa) szukała lokalizacji na Podkarpaciu dla swego nowego zakładu produkcyjnego. Na początku mieli zatrudnić 450 osób na godziwych warunkach. Japończycy dobrze płacą także swoim zagranicznym pracownikom. Do rywalizacji stanął Zagórz k. Sanoka oraz Przemysł. Zwyciężył burmistrz Zagórzka, przedstawiając tak korzystną ofertę, iż nie pozostawiała ona cienia wątpliwości co do możliwości wyboru. Zakład zbudowano i otwarto w Zagórzku w 2013 r.

Od osoby znającej Stany Zjednoczone słyszałem, skąd bierze się bogactwo tego kraju. Otóż każdy, kto ma jakiś pomysł w jakiegokolwiek dziedzinie, może wprost z ulicy wejść do prezesa firmy, dyrektora instytucji lub urzędu. Zostanie wysłuchany, bo istnieje z góry przyjęte domniemanie, iż jego pomysł może przynieść korzyści – zarówno firmie, jak i krajowi. Czy Pani pomysły są w Przemysłu wysłuchiwane?

Planowałam założenie ogrodu japońskiego w Przemysłu, a później w Kuńkowcach nad brzegiem Sanu. Projekt był pracą dyplomową studentki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Jej konsultantem był oczywiście rodowity Japończyk. Niestety. W obu tych lokalizacjach jak do tej pory nie powstał ani ogród japoński, ani żaden inny obiekt. Są nieużytkami tak, jak były. Ambasada Japonii w Polsce oferowała wówczas na początek 20 tys. dolarów oraz sprowadzonego z tego kraju specjalistę-ogrodnika na 6 miesięcy. Zakończmy ten smutny epizod; te sprawy są już poza mną. Centrum Kultury Japońskiej jest potrzebne. Japończycy znają i szanują mnie, a co najważniejsze – chcą wracać na kolejne Festiwałe, konferencje oraz w charakterze turystów. Polscy sympatycy tej niezwyklej kultury przy każdej okazji pytają o nowe imprezy, kursy, warsztaty, o możliwość nauki japońskiego. Gratulują mi i proszą o kontynuację.

Kto w Przemysłu uczy się japońskiego?

Dorośli, ponieważ chcą odwiedzić ten niezwyklej kraj, uczniowie z czystej ciekawości, lub dlatego, iż mają w planach studiowanie japonistyki, studenci, ponieważ wiedzą, iż zaświadczenie o ukończeniu kursu otwiera przed nimi drogę do pracy na jeden rok w tym kraju, prokurator, by poznać system prawny tego kraju. Jednym słowem: jesteście w tym mieście potrzebne! Nigdy nie planowałam wyjechać z Przemysła, mimo iż kilka miast, choćby Gdańsk, Bielsko-Biała, Rzeszów, a ostatnio Krosno proponowały nam przeniesienie tam Centrum Kultury Japońskiej. Nie przesadza się starych drzew. Nie będę boksowała się z przeznaczeniem (karma?), Kocham to miasto, wrosłam w klimat grodu Przemysława...

A czy Przemysł kocha Panią?

Mieszkańcy być może są dumni, że przez tyle lat przybliżam im wielobarwny Kraj Kwitnącej Wiśni. Przypuszczam też, iż w sercu doceniają moją konsekwencję, wytrwałość i determinację. ■